

VIII

SZYMON WIERZBIŃSKI*

Dezerterzy, zdrajcy i szpiedzy Polityka dowództwa bizantyńskiego w świetle wybranych traktatów polemologicznych z X w.



Trudno zaprzeczyć, że do największych i uniwersalnych problemów działań wojennych należą zjawiska dezercji, szpiegostwa i zdrady. Nic dziwnego, że również armie średniowieczne borykały się ze wspomnianymi problemami niemal na każdym etapie kampanii. Nie inaczej było w przypadku Bizancjum. Choć cesarstwo zmagало się z owymi wyzwaniami przez całą swoją historię, to w odniesieniu do wieku X przetrwał szczególnie bogaty materiał na ten temat. W niniejszym tekście staram się określić, w jaki sposób autorzy traktatów polemologicznych oraz

* Dr Szymon Wierzbński (ORCID: <https://orcid.org/0000-0002-0684-0911>), Wydział Zarządzania i Inżynierii Produkcji Politechniki Łódzkiej, Instytut Nauk Społecznych i Zarządzania Technologiami, Zakład Nauk Humanistycznych, szymon.wierzbinski@p.lodz.pl

dowództwo bizantyńskie przeciwdziałali zjawisku dezercji. Podałem również analizie postawę Bizantyńczyków wobec zdrajców, zarówno w odniesieniu do własnych żołnierzy, jak i wojowników wroga, gotowych przejść na stronę cesarstwa. Starłem się także nakreślić politykę dowództwa bizantyńskiego wobec szpiegów. Ze względu na obfitość materiału źródłowego ograniczyłem się do analizy traktatów wojskowych, starając się trzymać chronologicznych ram X w.¹ Korzystałem więc przede wszystkim z dzieła Leona VI *Taktyka* oraz z *Sylloge tacticorum*. W badaniach posiłkowałem się również traktatami *De velitatione* oraz *Praecepta militaria*. Ważne informacje znalazłem również w dziele *O urządzeniu obozu*, spisany przez Nicefora Uranosa pod koniec interesującego mnie okresu.

Na wstępie warto zauważyć, że problem dezercji w przypadku armii bizantyńskiej w X w. miał złożony charakter, ponieważ w różnym stopniu dotyczył poszczególne formacje. Inne było, bowiem morale oddziałów *tagmata*, nie bez podstaw uchodzących za formacje elitarne, a inaczej miała się sprawa w przypadku formacji temowych, złożonych z parających się na co dzień uprawą roli stratiotów². W niektórych przypadkach władze cesarstwa musiały dołożyć starań, by już na etapie mobilizacji wyznaczeni do służby stawili się w swoich jednostkach. Co więcej, czasami decyzja o rozpoczęciu działań wojennych przychodziła nagle i wiadomość o wojnie zastawała niektórych żołnierzy na przepustce. W tej sytuacji Konstantyn Porfirogeneta zalecał, by do mobilizującej się armii pozwolić dołączyć wszystkim wojownikom, którzy uczynią tak do wyznaczonej daty³. Dopiero ci, którzy przekroczyli termin lub zostali schwytani po jego upływie podlegali karze.

Dowództwo bizantyńskie miało świadomość, że co do zasady, musi dołożyć starań, aby uniknąć dwóch typów dezercji. Po pierwsze wodzowie musieli pilnować atmosfery w prowadzącej działania militarne armii, tak, by z powodu niskiego morale żołnierzy, część spośród nich nie zdecydowała się na opuszczenie swoich jednostek. Drugim, jeszcze groźniejszym typem dezercji, była ucieczka z pola walki.

W pierwszym przypadku Bizantyńczycy starali się przede wszystkim pilnować dyscypliny i eliminować czynniki, które sprzyjałyby obniżeniu morale.

¹ Jedynym wyjątkiem od tej zasady był traktat *Peri strategias*, datowany przez współczesnych badaczy na koniec IX w. Więcej na temat dyskusji dotyczące datacji traktatu: S. C o s e n t i n o, *Syrianos' Strategikon – a 9th-Century Source?*, Bi 2, 2000, s. 243–280; P. R a n c e, *The Date of the Military Compendium of Syrianus Magister (formerly the Sixth-Century Anonymus Byzantinus)*, BZ 100, 2007, s. 701–737. Ostatnio, na podejmowany przeze mnie temat, uwzględniając także działania zwiadowcze, pisał Kiril Marinow (*Разузнавачи, шпиони, предатели. Значение на разузнаването при действията на византийските войски в планинска местност (VI–XI вв.)*), BMed 7, 2016, s. 351–371).

² В.В. К у ч м а, *Из истории византийского военного искусства на рубеже IX–X вв. (Структура и численность армейских подразделений)*, АДСВ 12, 1975, s. 79–80.

³ Konstantyn Porfirogeneta, *Trzy traktaty*, B, s. 84–85.

Z tego powodu, co do zasady, doradzano wodzom stosować system kar w czasie pokoju i okresowych ćwiczeń, zaś w czasie intensywnych działań zbrojnych zalecano raczej motywowanie pozytywne, za pomocą nagród⁴. Co więcej, Leon VI pouczał, iż najlepiej byłoby, gdyby w czasie trwania operacji militarnej, a zwłaszcza tuż przed bitwą, wstrzymać się w ogóle od karania niezdyscyplinowanych żołnierzy. W razie, gdyby wódz miał do czynienia z wyjątkowo krnąbrnymi przypadkami cesarz zalecał odseparować ich od reszty żołnierzy i wysłać pod wiarygodnym pretekstem, z mało ważnym zadaniem, daleko od głównych sił⁵. Nie jest to zresztą jedyny fragment źródła, w którym pojawia się pouczenie odnoszące się do potencjalnych buntowników. Leon miał świadomość, że wojownicy, z powodu wymierzonej kary lub reprimendy, mogą zdezerterować i dołączyć do wojsk wroga, przekazując mu wrażliwe informacje⁶.

O ile sytuacja taktyczna na to pozwalała, autor *Taktyki* doradzał swoim wodzom prowadzenie działań wojennych na wrogim terenie⁷. Leon zdawał sobie sprawę z tego, że gdy żołnierze opuszczą terytorium bizantyńskie ich poczucie bezpieczeństwa zostanie wystawione na próbę. W efekcie, przy mądrym dowodzeniu wojownicy będą walczyć bardziej zawzięcie, wiedząc, że w przypadku rozbicia ich armii mają niewielkie szanse na ocalenie życia lub uniknięcie niewoli, nie wspominając o powrocie do domu.

Dowództwo bizantyńskie miało jednak świadomość, że żołnierze mogą zdezerterować nie tylko z wyrachowania, ale także pod wpływem silnych emocji, lub z powodu pojawienia się sprzyjających okoliczności. Należały do nich takie zjawiska, jak głód, nieoczekiwane pojawienie się wroga lub niepomysłny przebieg bitwy⁸. Z tego powodu autorzy traktatów wojskowych starali się na różne sposoby przeciwdziałać niepożądanemu zjawisku. W przypadku ucieczki najprostszym rozwiązaniem było fizyczne przechwycenie dezertorów oraz doprowadzenie ich z powrotem do obozu. Wspomniane działanie było podejmowane szczególnie wówczas, gdy armia bizantyńska spodziewała się rozstrzygającej konfrontacji z wrogiem. W takich okolicznościach dezertrzy stanowili nie tylko osłabienie

⁴ L e o n, *Taktyka*, VII, 12, s. 111. Również w czasie pokoju wodzom zalecano intensywne szkolenie żołnierzy, by wypełnić im czas i ukierunkować ich energię w stronę pożądaną przez dowództwo. Z drugiej strony Konstantyn Porfirogeneta uporządkował kwestię wypłaty żołdu dla poszczególnych armii temowych, precyzując, która formacja miała otrzymywać wypłatę w danym okresie: K o n s t a n t y n P o r f i r o g e n e t a, *O ceremoniach dworu bizantyńskiego*, II, 44, s. 493–494.

⁵ L e o n, *Taktyka*, XX, 152, s. 589.

⁶ L e o n, *Taktyka*, XIII, 6, s. 281.

⁷ L e o n, *Taktyka*, XX, 45, s. 552.

⁸ Kolejnym ważnym powodem dezercji mogły być opóźnienia z wypłatą żołdu: T. D a w s o n, *Byzantine Cavalryman c. 900–1204*, Oxford 2007, s. 20; i d e m, *Byzantine Infantryman – Eastern Roman Empire c. 900–1204*, Oxford 2007, s. 41–42.

liczebne sił cesarstwa, ale także czynne zagrożenie, ponieważ w przypadku schwytania przez patrole wroga zostaliby zmuszeni do ujawnienia lokalizacji oddziałów cesarskich, ich liczebności, zaprowiantowania oraz innych kluczowych informacji⁹. Z tego powodu autor traktatu *De velitatione* zalecał podwojenie straży oraz patroli w sytuacji nadchodzącej konfrontacji z siłami nieprzyjaciela. Dodatkową korzyścią ze wspomnianego działania, poza przechwyceniem własnych zbiegów, była możliwość przyjęcia dezertersów z armii wroga.

Chęć zabezpieczenia się przed dezercją leżała także u źródła niektórych założeń taktycznych. Chociaż autorzy traktatów zauważają, że ustawienie wojska w pojedynczą linię może przynieść pewne korzyści, to zazwyczaj lepiej jest ustawić wojsko w dwa, a najlepiej trzy związki taktyczne¹⁰. Bez względu jednak na to, jakie uformowanie obrał dany wódz, zalecano ustawić za linią grupy żołnierzy, które miały pilnować tyłów armii. W innym przypadku, w razie przedłużającego się starcia, pojedynczy żołnierze w tylnych szeregach mogli zacząć podawać tyły i tym samym katastrofalnie wpłynąć na morale walczących towarzyszy¹¹. Dowództwo przejawiało troskę nie tylko o morale piechoty, ale również kawalerii. Z tego powodu Leon zalecał, aby, w przypadku spieszenia jazdy, konie wojowników prowadzone były w pewnej odległości od żołnierzy. Miało to zapobiec sytuacji, w której kawalerzyści pod wpływem emocji porzucą towarzyszy i uciekną z pola walki na swoich wierzchowcach¹². Dowództwo bizantyńskie miało również świadomość jak ważne jest sprawowanie odpowiedniej pieczy nad rumakami¹³. Autor *Taktyki* poleca w dziesiątej konstytucji, by nie zabierać na pole bitwy zbyt wielu zapasowych koni, by nie spłoszyły się i nie uciekły, szczególnie, gdy pilnowali ich młodszy i niedoświadczeni słudzy¹⁴. Istotnie, z perspektywy piechoty widok uciekających wierzchowców mógł oznaczać rozbięcie własnej kawalerii i dać sygnał do bezładnej ucieczki. Według jednej z tez taka sytuacja mogła być zresztą przyczyną przegranej przez Bizantyńczyków bitwy pod Anchialos¹⁵.

⁹ *De velitatione*, 15, s. 197–199.

¹⁰ Leon, *Taktyka*, XII, 11, s. 220. Jedyną korzyścią, jaką autor traktatu dostrzega w tym rozwiązaniu jest wywarcie wrażenia na przeciwniku, który może uznać, że ma do czynienia ze znacznie większymi siłami niż w rzeczywistości.

¹¹ Leon, *Taktyka*, XII, 9, s. 220.

¹² Leon, *Taktyka*, IX, 47, s. 173; К. Маринов, *Как трябва да се водят планински сражения. Препоръки в някои византийски и антични стратегикони*, ВМед 4/5, 2013/2014, s. 380.

¹³ Rosnąca troska o siły kawalerskie wynikała poniekąd z rosnącego znaczenia tej części wojska bizantyńskiego: E. McGee, *Infantry versus Cavalry: The Byzantine Response*, REB 46, 1988, s. 136–137.

¹⁴ Leon, *Taktyka*, X, 8, s. 189.

¹⁵ M.J. Leszka, *Dlaczego Bizantyńczycy przegrali bitwę pod Anchialos (917)? Wersja Leona Diakona*, [in:] *In tempore belli et pacis. Ludzie – miejsca – przedmioty*, red. T. Grabarczyk, A. Kowalska-Pietrzak, T. Nowak, Warszawa 2011, s. 409–414.

Warto jednak pamiętać, że wodzowie bizantyńscy zdawali sobie sprawę z ograniczeń swoich żołnierzy i byli dalecy od tego, by wymagać od nich rzeczy niemożliwych¹⁶. Poza eliminowaniem okoliczności sprzyjających ucieczce, autorzy traktatów wzięli również pod uwagę to, co należy zrobić, gdy już do niej dojdzie. Przykładowo, Leon VI podkreśla, że należy żołnierzy pouczyć, co mają robić w przypadku przełamania ich formacji. Zaleca, by przygotować przed bitwą obóz przejściowy, w którym zgromadzone zostaną zapasy wody i sucharów¹⁷. Co więcej, przed starciem wodzowie mieli za zadanie poinformować swoich żołnierzy, dokąd mają uciekać, w przypadku klęski¹⁸. W sytuacji, gdyby pokonani wojownicy rozbiegli się po okolicy, zamiast udać się do wspomnianej lokalizacji, podlegali karze¹⁹. Takie postępowanie było, wbrew pozorom, przejawem pragmatyzmu. Żołnierze walczący na wrogim terenie mieli, bowiem świadomość, że ich sytuacja w przypadku przegranej bitwy jest bardzo trudna. Mając jednak do wyboru ucieczkę na własną rękę, o wiele chętniej podejmowali próby dotarcia do miejsca zbiórki, szczególnie, gdy mieli świadomość, że mają tam szansę na posiłek.

Ze względu na ryzyko dezercji Bizantyńczycy przywiązywali dużą wagę do dyscypliny w wojsku. Choć sytuacja z pewnością zmieniała się w poszczególnych stuleciach, w X w. zarówno autorzy traktatów, cesarze bizantyńscy jak i dowódcy przykładali do wspomnianej kwestii sporo uwagi²⁰. Już we wprowadzeniu do *Taktyki* Leon VI dowodzi, że nie zgadza się z tymi, którzy zwycięstwo przypisują liczbie żołnierzy i ich odwadze. Cesarz uznaje, iż powodzenie w wojnie zależy raczej od trzech czynników: dyscypliny, dobrego dowodzenia oraz Łaski Bożej²¹.

¹⁶ Z tego powodu w okresie poprzedzającym bitwę żołnierze byli lepiej karmieni i starano się nie narażać ich na zbyt duży wysiłek: L e o n, *Taktyka*, XIII, 8, s. 283; E. M c G e r, *Sowing...*, s. 340. Jak można jednak wyczytać z relacji Nicefora Ouranosa, na co dzień życie żołnierzy bizantyńskich nie było lekkie i wypełnione było wyczerpującą aktywnością i słabym wyżywieniem: J. D a r r o u z è s, *Épistoliers byzantins du X^e siècle*, Paris 1960, s. 245–247.

¹⁷ L e o n, *Taktyka*, X, 12, s. 191.

¹⁸ L e o n, *Taktyka*, XI, 33, s. 208. Cf. К. М а р и н о в, *Преминаването на планинските проходи според византийските и някои антични трактати за военното изкуство*, [in:] *Българско средновековие: общество, власт, история. Сборник в чест на проф. д-р Милияна Каймакамова*, red. Г.Н. Н и к о л о в, София 2013, s. 216.

¹⁹ L e o n, *Taktyka*, VIII, 24, s. 152.

²⁰ Warto podkreślić, że wraz z rosnącą profesjonalizacją armii bizantyńskiej kwestia dyscypliny stawała się szczególnie ważna. Przykładowo, jak zauważa E. M c G e r (*Sowing...*, s. 273–275), menawłaci, stanowiący pierwszą linię obrony piechoty przed wroga kawalerią musieli wytrzymać natarcie rozpuśczonego wroga i utrzymać szyk.

²¹ L e o n, *Taktyka*, prol. 8, s. 8. Autorzy traktatów zdawali sobie sprawę, że brak dyscypliny może doprowadzić do katastrofy, nawet, gdy oddział lub armia kierowana była przez tak doświadczonego wodza jak Nicefor Pastilas: L e o n D i a k o n, I, 3, s. 63.

Jednym z najważniejszych narzędzi służących utrzymaniu dyscypliny w armii bizantyńskiej był system nagród i kar. Mimo tego, że Bizantyńczycy uznawali się za spadkobierców Imperium Romanum, to na długo przed X w. w prawodawstwie cesarstwa pojawiły się silne wpływy orientalne²². Jeszcze w czasach Leona III miała miejsca ważna reforma prawa, która w przypadku wielu deliktów wprowadzała w miejsce kary śmierci grzywnę lub, co ciekawe, okaleczenie²³. Tekst, który przeszedł do historii pod nazwą *Eklogi* zawiera wykaz kar oraz wytyczne postępowania w sytuacjach zaistnienia różnych konfliktów, przeważnie w odniesieniu do sfery życia cywilnego. Co ciekawe, zachowało się wiele wersji wspomnianego dzieła, wzbogaconego o różne aneksy. Wśród nich znajdują się również zestawienia kar dedykowanych specjalnie sferze życia wojskowego²⁴. Pomimo dominującego cywilnego charakteru *Eklogi*, również w niej znalazło się kilka regulacji odnoszących się do żołnierzy bizantyńskich. Przykładowo, w razie schwytania na gorącym uczynku złodzieja, który w obozie wojskowym kradł broń, wymierzano bezwzględną karę śmierci²⁵. Nieco łagodniejsza kara spotykała koniokradów. W tym przypadku ustawodawca zadowalał się „jedynie” obcięciem ręki. Wspomniane dwa przepisy dość jasno dowodzą, że władcy bizantyńscy podchodzili bardzo poważnie do monopolu państwa na produkcję oraz handel uzbrojeniem²⁶.

Ekloga zawiera także regulacje wskazujące na ogromną władzę dowódcy względem żołnierzy, których mógł nie tylko surowo ukarać, ale również nagrodzić. Wspomniany dokument opisuje np. postępowanie w sytuacji zwycięstwa nad wrogiem i wzięcia łupów²⁷. Co do zasady, nagradzanie żołnierzy miało miejsce w czasie uczty organizowanej przez wodza po zwycięstwie nad wrogiem²⁸. Nie ulega wątpliwości, że była to zresztą kolejna okoliczność umożliwiająca podniesienie morale tych, którzy walczyli dzielnie i zdyscyplinowanie wojowników, którzy nie wykazali się męstwem²⁹. Autor *Eklogi* podkreśla, że zasadniczo 1/6

²² G. Ostrogorski, *Dzieje Bizancjum*, Warszawa 2008, s. 182–183.

²³ Siedemnasty rozdział *Eklogi* dowodzi tego wyraźnie, gdyż w wielu przypadkach karą za delikt jest obcięcie ręki lub nosa: *Ekloga*, s. 226–243; A. K[a]zhdan, *Mutilation*, [in:] *ODB*, vol. II, s. 1428; L. B[ur]gmann, *Penalties*, [in:] *ODB*, vol. III, s. 1622.

²⁴ Wspomniany załącznik występuje w wydaniu z 1889 r.: *Ekloga* (ed. M o n f e r r a t u s), s. 58. Co do zasady korzystałem jednak z edycji frankfurckiej.

²⁵ *Ekloga*, 17.10, s. 228–229.

²⁶ P.Ł. G r o t o w s k i, Święci wojownicy w sztuce bizantyńskiej (843–1261). Studia nad ikonografią uzbrojenia i ubioru, Kraków 2011, s. 71–72.

²⁷ *Ekloga*, 18.1, s. 244–245.

²⁸ Ramadan R., *The Treatment of Arab Prisoners of war in Byzantium, 9th–10th Centuries*, AI 43, 2009, s. 163.

²⁹ Była to również wyczekiwana okazja do podniesienia zarobków, które dla szeregowych wojowników nie były atrakcyjne, gdyby porównać je choćby z pensją robotników niewykwalifi-

dóbr powinna trafić do skarbcza cesarskiego, zaś reszta może zostać podzielona pomiędzy żołnierzy³⁰. Co więcej, Leon zaznacza w swojej *Taktyce*, że to wódz decyduje o tym, którzy żołnierze i w jaki sposób zostaną wynagrodzeni³¹. Interesujący wydaje się również zapis, zgodnie z którym oficerowie i dowódcy, którzy wykazali się szczególnym męstwem otrzymują premię, ale nie z części dla wojska, lecz ze wspomnianej 1/6 przeznaczanej dla skarbcza cesarskiego. Oznacza to, że fundatorem premii był sam cesarz.

Leon VI poświęcił w swojej pracy nieco więcej uwagi karom niż nagrodom. Chociaż w czasie prowadzenia kampanii wojennej doradzał raczej łagodne traktowanie żołnierzy, to jednak zalecał swym wodzom, by regularnie odczytywali podkomendnym dekrety dotyczące zasad dyscypliny³². Zwyczaj ten musiał być częsty i powszechny, ponieważ Leon powtarza go kilkakrotnie i to zarówno w odniesieniu do formacji temowych, jak i *tagmata*³³. Częstą formą kary było odelegowanie winnych drobniejszych przewinień do służby garnizonowej. Dotyczyło to zresztą zarówno nieprawidłowości w wykonywaniu obowiązków, jak i przekroczenia czasu przepustki³⁴. Ta ostatnia była zawsze ściśle określona, zarówno w kontekście czasu, jak i granic obszaru, do którego się odnosiła³⁵. Poważniejsze konsekwencje groziły żołnierzom okazującym jawną niesubordynację. Najsurowsze sankcje groziły za niewykonanie rozkazu przełożonego, spisek na jego życie lub samowolne oddalenie się ze stanowiska³⁶. Za wyrządzenie krzywdy

kowanych pracujących na terytorium cesarstwa: C. Morrison, J.-C. Cheynet, *Prices and Wages in the Byzantine World*, [in:] *Economic History of Byzantium from the Seventh through the Fifteenth Century*, ed. A.E. Laiou, Washington 2002, s. 872.

³⁰ W zależności od źródła część łupu przeznaczonego dla skarbcza cesarskiego wahała się w granicach 1/6–1/5. Co ciekawe, istnieje możliwość, że ustalenie to było płynne, ponieważ w najstarszym chronologicznie źródle, tj. *Eklodze* część łupów zarezerwowana dla skarbcza cesarskiego wynosi 1/6. W spisanej na początku X w. *Taktyce* wartość ta wzrosła do 1/5, by kilka dekad później znowu się obniżyć: *Ekloga*, XVIII, 1, s. 245; Leon, *Taktyka*, XX, 192, s. 604; *Sylloge Tacticorum*, L, 4, s. 99.

³¹ Leon, *Taktyka*, XX, 192, s. 604.

³² Leon, *Taktyka*, VIII, 1, s. 146.

³³ Leon, *Taktyka*, VIII, 17, 18, 19, s. 150.

³⁴ Leon, *Taktyka*, VIII, 4, s. 146. Kary groziły zresztą nie tylko żołnierzom, ale również dowódcom, którzy puściliby podkomendnych na przepustkę w czasie wojny. W tym przypadku wysokość grzywny była bardzo wysoka, bowiem wynosiła blisko 30 nomizma (Leon, *Taktyka*, VIII, 15, s. 148). Warto pamiętać, że za wspomnianą kwotę jedna osoba mogła się utrzymać na skromnym poziomie przez 6 lat (Sz. Wierzbicki, *U boku bazyleusa. Frankowie i Waregowie w cesarstwie bizantyńskim w XI w.*, Łódź 2019, s. 276).

³⁵ Leon, *Taktyka*, VIII, 15, s. 148.

³⁶ Leon, *Taktyka*, VIII, 3, s. 146. Skazany żołnierz mógł się odwołać do przełożonego swojego oficera, jeżeli uznał wyrok za niesprawiedliwy. Najsurowsze kary groziły więc za jawną zdradę (VIII, 5–6, s. 146). Sprawą otwartą pozostaje, jaka kara groziła za niewykonanie polece-

ludności cywilnej na obszarze cesarstwa groziły z kolei najczęściej kary pieniężne³⁷. Co ciekawe, grzywna była podwajana, jeżeli żołnierz uchylał się od zadośćuczynienia³⁸. Jednocześnie należy dodać, że w przypadku zranienia żołnierza obywatel bizantyński również płacił dwukrotną stawkę³⁹.

Chociaż może się wydawać, że wspomniane regulacje były surowe, to jednak należy uznać, iż bizantyńscy wodzowie nie wymagali od swoich ludzi więcej, niż należałoby oczekiwać od przeciętnego człowieka parającego się w średniowieczu wojaczką. Zdarzały się, bowiem sytuacje, gdzie porażka nie wynikała z tchórzostwa lub braku dyscypliny i Bizantyńczycy to rozumieli. Na przykład, dowódcy, którzy poddali twierdzę w beznadziejnej sytuacji taktycznej nie podlegali karze⁴⁰. Podobnie sprawa miała się w przypadku porzucenia pola walki w następstwie przegranej bitwy, o ile wojownicy odnieśli rany w boju⁴¹. Jeżeli jednak wojownicy złamali szyk i rzucili się do ucieczki bez dobrego powodu w czasie bitwy, to taki oddział podlegał decymacji, wykonywanej przez inną jednostkę⁴². Żołnierze, którzy odnieśli rany w walce nie podlegali jednak karze za tchórzostwo⁴³. Wreszcie, w przypadku utraty sztandaru na rzecz wroga odpowiedzialności nie ponosili wojownicy, którzy ucierpieli w przegranej batalii⁴⁴. Ceniono więc odwagę i waleczność, nawet w sytuacji, gdy armia poniosła klęskę. Co ciekawe, cesarz potępiał jednak brawurę na polu walki. Karze egzekucji podlegali nie tylko żołnierze, którzy uciekli z pola walki lub dopuścili się grabieży w czasie bitwy, ale także ci, którzy szarżowali na wroga bez rozkazu⁴⁵. W obu przypadkach uzasadnieniem wyroku było narażenie kolegów na niebezpieczeństwo, związane ze

nia zwierchnika (VIII, 12, s. 148). Pewnym jest jednak to, że gdy wodzem był cesarz, nieposłuszny żołnierz karany był śmiercią.

³⁷ Były one dla bizantyńskich żołnierzy bardzo dotkliwe, biorąc pod uwagę zarobki wojowników. Zgodnie z relacją ibn Khurdadbeha żołd niższych oficerów i weteranów wahał się w granicach 12–18 „denarów” (prawdopodobnie odpowiadających bizantyńskim nomizmom) – Ibn Khurdadbeh, s. 84.

³⁸ Leon, *Taktyka*, VIII, 10, 14, s. 148. Podwójny wymiar grzywny obowiązywał więc w trzech przypadkach: gdy żołnierz uchylał się przed zadośćuczynieniem, gdy armia maszerowała przez tereny cesarstwa oraz gdy oddział zimował na danym terenie.

³⁹ Leon, *Taktyka*, VIII, 13, s. 148. Co do zasady, życie i zdrowie żołnierza wyceniano wyżej niż podatnika.

⁴⁰ Leon, *Taktyka*, VIII, 16, s. 150. Kara odnosiła się do tych wodzów, którzy poddali twierdzę przygotowaną do obrony.

⁴¹ Leon, *Taktyka*, VIII, 22, s. 150.

⁴² Leon, *Taktyka*, VIII, 21, s. 150.

⁴³ Leon, *Taktyka*, VIII, 22, s. 150. Karano więc żołnierzy za tchórzostwo, jednak nie oczekiwano od nich, że będą walczyć w sytuacji beznadziejnej.

⁴⁴ Leon, *Taktyka*, VIII, 23, s. 150.

⁴⁵ Leon, *Taktyka*, VIII, 20, s. 150.

złamaniem szyku. W tekście *Taktyki* Leon zrównuje nawet wszystkie wymienione zachowania i określa je jako „zdradę towarzyszy”⁴⁶. Powyższe przykłady dowodzą, że od żołnierzy bizantyńskich na początku X w. nie oczekiwano brawury ani inicjatywy w działaniu, ale przede wszystkim zdyscyplinowania i posłuszeństwa⁴⁷.

W świetle źródeł bizantyńskich, jednym z najważniejszych przejawów dyscypliny w armii cesarstwa był szacunek wobec broni. Widać to wyraźnie już na przykładzie regulacji zawartej w samej *Eklodze*. Zgodnie ze wspomnianymi wcześniej jej zapisami każdy, kto dopuścił się kradzieży broni z obozu wojkowego, miał zostać stracony⁴⁸. Surowej karze za utratę broni podlegali jednak nie tylko złodzieje, ale także żołnierze. Zgodnie z regulacją zawartą w dodatku do jednego z wydań *Eklogi*, żołnierz, który w czasie bitwy porzuci swoją tarczę podlega karze śmierci⁴⁹. Ustawodawca uznaje, bowiem, że taki wojownik nie tylko rozbija siebie, ale także uzbraja nieprzyjaciela. Wspomniana regulacja została zresztą powtórzona w dziele Leona VI, stąd można przypuszczać, że zjawisko miało dość powszechny charakter⁵⁰. Chociaż porzucenie rynsztunku może się wydawać nietypowym zachowaniem, warto pamiętać, że tarcze żołnierzy bizantyńskich były bardzo ciężkie⁵¹. W sytuacji, gdy wojownik chciał uciec z pola walki odrzucenie tego elementu ekwipunku było logiczną decyzją. Z drugiej jednak strony zachowanie to sprawiało, że armia traciła wyposażenie, co przekładało się negatywnie na jej sprawność bojową. Również z tego powodu Leon zaleca, aby za głównymi siłami podążał oddział żołnierzy, których zadaniem było zbieranie porzuconego uzbrojenia lub pancerzy⁵².

Chociaż przytoczone źródła opisują sytuację z pola bitwy, to dysponujemy także przekazem odnoszącym się do podobnej sprawy, w nieco innych okolicznościach. Jak relacjonuje Leon Diakon, podczas wyprawy na Tars w 965 r. Nicefor II Fokas zobaczył żołnierza z formacji lekkozbrojnej, który porzucił swoją tarczę w trakcie marszu⁵³. Rozzłoszczony cesarz polecił podnieść tarczę swoim ludziom, a po dotarciu do celu nakazał ustalić, kim był wspomniany wojownik, wychłostać, obciąć nos i przeprowadzić przed zgromadzonymi towarzyszami.

⁴⁶ Leon, *Taktyka*, VIII, 20, s. 150.

⁴⁷ Podobnie wyglądała sytuacja w razie zwycięstwa. Dla dowództwa bizantyńskiego nieuporządkowany pościg za rozbitym wrogiem również był sprawą niepożądaną. Z tego powodu wyznaczano wcześniej oddziały, których zadaniem było branie jeńców do niewoli oraz grabienie ich obozu: E. McGee, *Sowing...*, s. 293. Cf. K. Маринов, *Как трябва...*, s. 378, przyp. 90.

⁴⁸ *Ekloga*, 17.10, s. 228–229.

⁴⁹ *Ekloga* (ed. Monferratus), s. 58

⁵⁰ Leon, *Taktyka*, VIII, 25, s. 152.

⁵¹ *Ekloga* (ed. Monferratus), s. 58

⁵² Leon, *Taktyka*, IV, 53, s. 62.

⁵³ Leon Diakon, IV, 2, s. 105.

Rozkaz miał zostać wykonany przez dowódcę oddziału, z którego pochodził pechowy żołnierz. Leon Diakon podkreśla, że zdjęty litością lub przekupiony przełożony nie wykonał jednak rozkazu⁵⁴. Cesarz zorientował się jednak, iż jego polecenie zostało zlekceważone i ukarał w ten sam sposób nieposłusznego wodza. Chociaż kara ta wydaje się bardzo surowa, to warto pamiętać, że wymierzono ją wojownikom w trakcie wyprawy wojennej. Co więcej, w drugim przypadku była ona konsekwencją niewykonania rozkazu samego cesarza. Leon VI w swojej *Taktyce* podkreśla, iż nieposłuszeństwo wobec przełożonego w wojsku musi być karane, a gdy dotyczy naczelnego wodza lub cesarza jedyną możliwością jest egzekucja buntownika⁵⁵. W świetle wspomnianego traktatu kara, która spotkała żołnierzy Nicefora II Fokasa była więc stosunkowo lekka. Jak podkreślają A.M. Talbot oraz D.F. Sullivan, wynikało to zapewne z faktu, iż wspomniany epizod miał miejsce w trakcie marszu, a nie bitwy⁵⁶.

O ile dezercja była zjawiskiem szkodliwym w przypadku własnych oddziałów⁵⁷, o tyle możliwość przyjęcia do swojej armii dezertersów z armii wroga była okolicznością bardzo pożądaną. Bizantyńczycy doskonale zdawali sobie sprawę z tego, że wspomniani wojownicy stanowili cenne źródło informacji. Nie oznacza to jednak, że wodzowie bizantyńscy podchodzili do dezertersów z obozu przeciwnika bezkrytycznie. Ich stosunek najlepiej oddaje autor traktatu *Peri strategias*. Zaleca on bowiem, by wrogich dezertersów traktować bardzo dobrze, lecz nawet, jeżeli deklarują chęć pozostania w granicach cesarstwa mieć ich na oku⁵⁸. Autor podkreśla również, że czujność należy zachować nawet wówczas, gdy przyjmą oni chrzest i założą rodziny w Bizancjum. Tylko wobec przedstawicieli elit dopuszcza on możliwość zezwolenia im na przebywanie w mieście. Jest więc jasne, że Bizantyńczycy nie raz zetknęli się z sytuacją, gdy dezercja wroga miała pozorny charakter, stanowiąc nierzadko podstęp⁵⁹. Na wypadek sytuacji, w której żołnierze wroga udawali dezertersów, by następnie przypuścić atak lub samemu wziąć do niewoli wojowników bizantyńskich, autor *De velitatione* wskazuje, że straż w obozie powinny być zawsze podwajane, gdy przeciwnik jest blisko, by w razie potrzeby przyjść z pomocą zaatakowanym towarzyszom⁶⁰. Co do zasady jednak Leon VI zalecał, by podejmować ryzyko przyjmowania wrogich dezertersów i traktować ich *tak jakby poszukiwali schronienia*⁶¹.

⁵⁴ Leon Diakon, IV, 2, s. 106.

⁵⁵ Leon, *Taktyka*, VIII, 2, s. 146.

⁵⁶ Leon Diakon, s. 106 (komentarz).

⁵⁷ *Ekloga*, 17.53, s. 242–243.

⁵⁸ *Peri strategias*, XLI, s. 121; К. Маринов, *Разузнавачи...*, s. 366–367, 368.

⁵⁹ *Peri strategias*, VII, s. 25; К. Маринов, *Разузнавачи...*, s. 366–368.

⁶⁰ *De velitatione*, XV, 197, 199.

⁶¹ Leon, *Taktyka*, XIV, 25, s. 304.

Pokrewnym, choć jeszcze poważniejszym od dezercji, problemem w armii bizantyńskiej była obawa przed zdradą. Bizantyńczycy mieli świadomość, że w szeregach ich armii są jednostki skłonne do przejścia na stronę przeciwnika. Nic więc dziwnego, że cesarscy wodzowie starali się przewidzieć, kto z ich żołnierzy mógłby dopuścić się zdrady. Autor *Peri strategias* zalecał by szczególne baczenie mieć na żołnierzy, którzy przebywali w niewoli wroga, posiadali rodziny na terytorium przeciwnika, lub choćby mieli wcześniej problemy z prawem⁶². Stanowczo odradzano również powierzanie im funkcji wartowniczej. Aby stać się podejrzanym o zdradę nie trzeba było jednak doświadczyć niewoli wroga. Autor wspomnianego traktatu podkreślał, że pokusą dla żołnierzy może być sytuacja, w której rodzina wojownika przebywała z nim na terenie tej samej twierdzy lub miasta⁶³. Nie bez podstaw obawiano się, że w sytuacji zagrożenia żołnierz dopuści się zdrady w zamian za gwarancje bezpieczeństwa dla siebie i swoich bliskich.

Inaczej przedstawiała się sytuacja, gdy to wojownicy wroga wyrażali chęć zdrady towarzyszy na rzecz Bizantyńczyków. Zarówno autor *Sylloge tacticorum*, jak i *Taktyki* podkreślał, że wspomnianych zdrajców należy dobrze traktować⁶⁴. Leon VI wskazywał, że choć czyn zdrady sam w sobie jest odrażający, to wódz ma reprezentować interesy cesarstwa i dobro jego mieszkańców, a nie być mścicielem cudzych krzywd⁶⁵. Przy tej okazji autor *Taktyki* zaleca, by w czasie negocjacji z potencjalnymi zdrajcami szczegółowo przestrzegać ustaleń z nimi⁶⁶. Cesarz miał świadomość, że wszelkie niespójności w realizacji ustaleń, jak na przykład czas i miejsce spotkania, mogą spłoszyć potencjalnych współpracowników Bizancjum do wycofania się z zamiaru zdrady.

Wodzowie bizantyńscy zdawali sobie oczywiście sprawę z tego, że pokładanie ufności w relacjach wrogich żołnierzy lub ludności cywilnej może być złudne, a pozyskane informacje fałszywe i mieć na celu wprowadzenie armii bizantyńskiej w pułapkę. Na przykład, Leon pouczał swoich wodzów, by nie przywiązywali zbyt dużej wagi do relacji dezerterskich, ponieważ najlepszym źródłem informacji pozostaną jeńcy wojenni, którzy znaleźli się w niewoli cesarstwa niespodziewanie i wbrew swojej woli⁶⁷. Również autor *Praecepta militaria* zale-

⁶² *Peri strategias*, IX, s. 31.

⁶³ *Peri strategias*, IX, s. 29.

⁶⁴ Leon, *Taktyka*, XV, 30, s. 364; *Sylloge Tacticorum*, XXVII, 2, s. 50; К. Маринов, *Разузнавачи...*, s. 366–367, 368.

⁶⁵ Leon, *Taktyka*, XV, 30, s. 364.

⁶⁶ Leon, *Taktyka*, XV, 36, s. 366.

⁶⁷ Leon, *Taktyka*, XVII, 32, s. 404; К. Маринов, *Разузнавачи...*, s. 367. Być może z tego powodu dowództwo bizantyńskie z założenia starało się w czasie każdej operacji militarnej pojmać wrogich żołnierzy: W. Treadgold, *A History of the Byzantine State and Society*, Stanford 1997, s. 465–466, 474–475, 481, 486, 492, 511–512; G. Ostrogorski, *Dzieje...*, s. 270–271.

cał, by w czasie prowadzenia działań wojennych zwiad bizantyński nieustannie usiłować pojmać wrogich żołnierzy lub ludność cywilną, bo to właśnie oni są pewnym źródłem informacji⁶⁸. Wobec dezterterów deklarujących przychyłność wobec armii cesarstwa Leon doradzał dość skrajne podejście. Z jednej strony wspomniane jednostki miały zostać aresztowane i straszone wizją śmierci, w razie, gdyby udzielone przez nich informacje okazały się nieprawdziwe⁶⁹. Z drugiej strony wódz miał obiecać im pokaźną nagrodę, gdyby dzięki pomocy zdrajców armia cesarska odniosła sukces⁷⁰. Autor *Sylloge tacticorum* podkreśla zresztą, że obietnic tych wodzowie bizantyńscy powinni zawsze dotrzymywać⁷¹.

Bizantyńczycy starali się również sami wykorzystać powyższe sytuacje, by zyskać przewagę nad przeciwnikiem poprzez dezinformację. Na przykład, autor *Taktyki* doradza, by wysłać odważnych żołnierzy bizantyńskich z misją dostania się do niewoli wroga, by udawali zdrajców i udzielali mu fałszywych informacji⁷². Ze względu na znaczne niebezpieczeństwo związane z takim zadaniem, cesarz pouczał wodzów, by do pewnego momentu pozorowali zgodność relacji z działaniami armii, by zwiększyć szansę agentów na przeżycie. Jednym z kryteriów zwiększających wiarygodność zdrajców lub dezterterów z terytorium przeciwnika była sytuacja, gdy wyznawali wiarę chrześcijańską. Właśnie tym kluczem posłużył się Nicefor II Fokas w czasie swojej operacji na Kretę⁷³. Późniejszy cesarz uzyskał informacje o położeniu wrogiej armii od jeńców muzułmańskich, ale czynnej pomocy w przygotowaniu natarcia udzielili mu kreteńscy chrześcijanie⁷⁴. Wreszcie, Bizantyńczycy potrafili również podejmować działania, które rozbiły spójność wrogiego obozu i przeciągały niektórych możnych wroga na stronę cesarstwa wbrew ich woli. W jednej z konstytucji Leon sugeruje, by w czasie prowadzenia działań wojennych na wrogim terenie oszczędzać posiadłości należące do wytypowanego wcześniej możnego, zostawiać dowody przychyl-

⁶⁸ *Praecepta militaria*, II, s. 25; К. М а р и н о в, *Разузнавачи...*, s. 356, 365–366, 367, 368, 370, 371.

⁶⁹ L e o n, *Taktyka*, XVII, 32, s. 404; К. М а р и н о в, *Разузнавачи...*, s. 367. Nieco zaskakujących informacji w tej materii zawdzięczamy ibn Khurdadbehowi, który zarzucał Bizantyńczykom szczególne okrucieństwo. Arabski kronikarz podkreślał, że bizantyńscy wodzowie nie tylko walczy z muzułmanami, ale także torturują arabskich jeńców, np. przypalając ich, gdy ci ostatni są przywiązani do żelaznych krat (Ibn Khurdadbeh, s. 109).

⁷⁰ L e o n, *Taktyka*, XVII, 92, s. 432; К. М а р и н о в, *Разузнавачи...*, s. 367.

⁷¹ *Sylloge Tacticorum*, XXVII, 2, s. 50.

⁷² L e o n, *Taktyka*, XVII, 13, s. 398; К. М а р и н о в, *Разузнавачи...*, s. 367–368.

⁷³ A. K o l i a - D e r m i t z a k i, *Some Remarks on the Fate of Prisoners of War in Byzantium (9th–10th centuries)*, CAV 46, 2000, s. 583–620. Badaczka stawia tezę, że Nicefor ściał pokonać nych jeńców arabskich (s. 563).

⁷⁴ L e o n D i a k o n, I, 13–14, s. 66–67.

ności na piśmie oraz wypuszczać jego jeńców z niewoli bizantyńskiej⁷⁵. W ten sposób zasiewano wątpliwości względem danej osoby, co w sprzyjających okolicznościach pozwalało przeciągnąć ją na stronę cesarstwa. Nawet jeżeli wspomniany mógł być pierwotnie lojalny, to teraz, w obawie o swoje życie, mógł przejść na służbę Bizantyńczyków.

Nie ulega wątpliwości, że zarówno w czasie pokoju jak i wojny wiedza o zamiarach przeciwnika jest kluczowym atutem⁷⁶. Nie jest trudno sobie wyobrazić, z jakim ryzykiem wiązałyby się przeprawa przez nieprzyjazne górskie tereny, gdyby nie praca agentów cesarstwa⁷⁷. Bizantyńczycy doskonale zdawali sobie sprawę z wagi wywiadu i dokładali starań, by być dobrze poinformowanymi, szczególnie, gdy dotyczyło to prowadzenia działań wojennych⁷⁸. Nic więc dziwnego, że autorzy traktatów wojskowych poświęcali szpiegostwu sporo uwagi. Już autor *Peri strategias* zaznaczał, że do bizantyńskich służb wywiadowczych mogą należeć tylko wybrane jednostki. Dla ówczesnych było na przykład jasne, że kandydat nie może pochodzić z tego samego ludu, co szpiegowany wróg. Wykluczone były również osoby, które doświadczyły kiedykolwiek krzywdy z rąk mieszkańców lub rządzących cesarstwa⁷⁹. Ze względów oczywistych wymagano, aby szpieg znał język i zwyczaje kraju, w którym zdobywał informacje, jak również orientował się w jego geografii⁸⁰. Dowodem na to, że wspomnianych zaleceń przestrzegano w praktyce jest przekaz Leona Diakona. Wzmiankowany historyk, opisując przygotowania Jana Tzymiskesa do wojny ze Światosławem, nadmienia, że w celu zdobycia informacji o zamiarach wrogach Bizantyńczycy wysłali dwujęzycznych szpiegów przebranych za Tauroscytów⁸¹. Autor *Peri strategias* podkreśla, że szpiegujący dla Bizancjum powinni posiadać rodziny i krewnych na terytorium cesarstwa, jak również odznaczać się inteligencją⁸². Jeszcze większe wymagania stawia agentom bizantyńskim autor *Sylloge tacticorum*, podkreślając, że powinni posiadać dzieci oraz nie koncen-

⁷⁵ L e o n, *Taktyka*, XX, 22, s. 544.

⁷⁶ *Peri strategias*, 42, s. 122; *De velitatione*, XIV, s. 194.

⁷⁷ *O urzędzeniu obozu*, XX, s. 296–297; E. M c G e e r, *Sowing...*, s. 331; К. М а р и н о в, *Разузнавачи...*, s. 353–354.

⁷⁸ К. М а р и н о в, *Разузнавачи...*, s. 351, 370, 371. Przykładowo, autor traktatu *O urzędzeniu obozu* (XIX, s. 292. 24–28) podkreśla, że cesarstwo powinno dokładać starań, by jego agenci przebywali nie tylko u Bułgarów, ale także u Turków, Pieczyngów i Rusów. Przeprowadzenie rekonesansu było często kluczowym czynnikiem przesądzającym o powodzeniu lub klęsce kampanii. Sytuacja, w której bizantyński zwiad został zaskoczony i pokonany przez wroga stwarzała ryzyko dla całej operacji. Przykładem takiej operacji była klęska Nicefora Pastilasa wysłanego przez Nicefora Fokasa w czasie kampanii na Krecie: L e o n D i a k o n, I, 3, s. 63.

⁷⁹ *Peri strategias*, 42, s. 122. 29–30.

⁸⁰ *Peri strategias*, 42, s. 124. 33–36.

⁸¹ L e o n D i a k o n, VI, 11, s. 158; E. M c G e e r, *Sowing...*, s. 301.

⁸² *Peri strategias*, 42, s. 122, 124. 31–33.

trować się na bogactwie, lecz na sławie i miłości ojczyzny⁸³. Co ciekawe, autorzy obu traktatów podkreślają, że wódz, wysyłając szpiegów, powinien każdego spośród nich wprowadzić w misję na osobności, nawet, jeżeli na dalszym etapie będą tworzyć siatki wywiadowcze na terenie wroga⁸⁴. Chociaż zarówno autor *Sylloge tacticorum* jak i *Peri strategias* wymagali od szpiegów zaradności, to jednocześnie oferowali cenne wskazówki jak uniknąć dekonspiracji. Przykładowo, szpiegujący dla cesarstwa na wrogim terenie mieli spotykać się w zatłoczonych miejscach w jak najbardziej naturalnych okolicznościach. Agenci mieli więc parać się handlem, by móc w każdej chwili wytłumaczyć się z obecności na rynku lub w obozie wroga⁸⁵. Choć wymagano, aby szpiedzy odznaczać się inteligencją, to przestrzegano, by nie budowali kontaktów z osobami przebiegłymi i spostrzegawczymi, ale otaczali się raczej ludźmi prostodusznymi⁸⁶. Ze względu na ryzyko dekonspiracji odradzano agentom kontakt z bizantyńskimi jeńcami, bowiem zawsze istniało ryzyko, że ktoś ich rozpozna⁸⁷. Autor *Sylloge tacticorum* opisał wreszcie różne starożytne podstępny, z pomocą których można niepostrzeżenie prowadzić korespondencję z agentami operującymi na wrogim terenie⁸⁸.

Co ciekawe, do uzyskania informacji o ruchach wrogich wojsko Bizantyńscy korzystali, jak podkreśla autor *De velitatione*⁸⁹, również z pomocy prawdziwych kupców. W tym kontekście zrozumiałą jest rada Leona VI, by w czasie kampanii wojennej nie wyrządzać żadnej krzywdy wspomnianej grupie⁹⁰. Dla cesarza było bowiem jasne, że kupcy nie tylko mogą przesądzić o aprowizacji wyprawy lub jej braku, ale także udzielić walczącym armiom cennych informacji⁹¹. Wreszcie, w roli szpiegów zdobywających informacje dla cesarstwa nierzadko występowali jeńcy wojenni. Jak zauważa autor traktatu *O urządzeniu obozu*, w sytuacji, gdy rodzina jeńca również znajdowała się w niewoli bizantyńskiej cesarstwo zyskiwało mocny atut w przekonaniu pojmanego do współpracy⁹². Autor *Sylloge*

⁸³ *Sylloge Tacticorum*, XXV, 1, s. 48–49.

⁸⁴ *Peri strategias*, 42, s. 122; *Sylloge Tacticorum*, XXV, 2, s. 48–49.

⁸⁵ *Peri strategias*, 42, s. 122. 20–28.

⁸⁶ *Peri strategias*, 42, s. 124. 38–41; *Sylloge Tacticorum*, XXV, 3, s. 49.

⁸⁷ *Peri strategias*, 42, s. 124. 36–37.

⁸⁸ *Sylloge Tacticorum*, LXXVI, 1–14, s. 116–118.

⁸⁹ *De velitatione*, VII, s. 162.

⁹⁰ Leon, *Taktyka*, XI, 6–7, s. 196.

⁹¹ Niewykluczone, że właśnie z tego powodu Jan Tzymiskes w czasie swojej kampanii syryjskiej decydował się na przyjmowanie trybutu od pokonanych miast, zamiast próbować zdobyć je siłą: A. Kaldellis, *Did Ioannes I Tzimiskes Campaign in the East in 974?*, B 84, 2014, s. 235–240.

⁹² Najczęściej obiecywano mu wolność dla niego i jego rodziny, pod warunkiem wykonania misji na terytorium wroga (*O urządzeniu obozu*, XIX, s. 292.28–33). Relacje pomiędzy Bizantyńczykami a ich jeńcami wojennymi nie były jednoznaczne. Przykładem może być historia

tacticorum przekazał również wodzom bizantyńskim kilka sposobów na umieszczenie swojego agenta w obozie wroga, bazując na przykładach ze starożytności. Szczególnie makabrycznym przykładem jest historia zdobycia Babilonu, który został wydany Cyrusowi przez jego szpiega Zopira. Nie byłoby w tym nic dziwnego, gdyby nie to, że król perski obciął wcześniej swojemu satrapie uszy i kazał go upokorzyć w celu zbudowania wiarygodności agenta, a dopiero później namówił do podjęcia misji, która się zresztą powiodła⁹³. Chociaż nie wiemy, aby Bizantyńczycy posłużyli się podobnym podstępem, obecność wspomnianego przekazu w traktacie wojennym jest zastanawiająca⁹⁴.

Rzecz jasna, Bizantyńczycy prowadzący w X w. liczne wojny mieli świadomość, że również wrogowie cesarstwa dokładają starań, aby uzyskać ważne informacje z pomocą własnego wywiadu. Wodzowie bizantyńscy opracowali szereg praktyk obliczonych na schwytywanie lub zmanipulowanie wrogich szpiegów, stosownie do tego, co było w danej chwili najbardziej korzystne. Jednym z przytoczonych wyżej zabiegów było wysłanie odważnych żołnierzy z misją dostania się do wrogiej niewoli, w celu rozpowszechniania fałszywych informacji. Nie był to jednak jedyny przykład działania, którego celem było wywarcie wpływu na decyzje lub morale wroga. Jak podkreśla autor *Taktyki*, na zwiad należy wysłać żołnierzy dobrze wyekwipowanych i rośliwych, tak, aby w sytuacji ich schwywania przeciwnik myślał, że jest to typowy wojownik armii cesarstwa⁹⁵. Co ciekawe, w razie schwywania szpiega wrogiej armii Leon uzależniał dalsze postępowanie z nim od tych samych kryteriów. W sytuacji, gdy żołnierz był silny, zdrowy i dobrze uzbrojony należało ukryć go przed wzrokiem własnych wojowników. Jeżeli jednak sprawiał wrażenie niedożywionego i słabego wódz powinien zrobić wszystko, by wszyscy go zobaczyli.

kuzyna Saif al-Dawla, który dostał się do bizantyńskiej niewoli w 956 r. Z jednej bowiem strony kuzyn emira został symbolicznie poniżony w czasie tryumfu Konstantyna Porfirogenety, ale z drugiej był dobrze traktowany i zdecydował się zostać na stałe w Bizancjum. Cf. Jan Skyllitzes, 9, s. 241.24–27; R. Ramadan, *The Treatment...*, s. 178; M. McCormick, *Eternal Victory. Triumphal rulership in late antiquity, Byzantium, and the early medieval West*, Paris 1986, s. 159–160. Warto również wspomnieć historię niewoli Konstantyna Bardasa, syna domestyka scholów z poł. X w. Choć syn bizantyńskiego wodza zmarł w niewoli w niewyjaśnionych okolicznościach, co pociągnęło za sobą dyplomatyczny skandal, to autorzy źródeł arabskich utrzymują, że zaprzyjaźnił się on w niewoli z emirem Aleppo (Ibn Shaddad, s. 196).

⁹³ *Sylloge Tacticorum*, LXXVII, 3, s. 119.

⁹⁴ Podobnie ma się sprawa z zaleceniami zawartymi w *Sylloge Tacticorum* odnoszącymi się do trucizn. Chociaż autor zarzeka się, że pragnie tylko uchronić armię cesarstwa przed pułapką wroga, każdorazowo podaje szczegółowe instrukcje, pozwalające na przygotowanie danej substancji: *Sylloge Tacticorum*, LIX, 3, s. 110.

⁹⁵ Leon, *Taktyka*, XVII, 77, s. 424. Również w przypadku oblężenia, należy dopilnować, by wróg widział silnych i dobrze uzbrojonych wojowników (XV, 9, s. 354); K. Маринов, *Разузнавачи...*, s. 361.

Zazwyczaj dowództwo każdej armii pragnie uchronić się przed wrogimi agentami. Tak było również w przypadku bizantyńskich operacji wojskowych. Wodzowie cesarscy stosowali więc różne zabiegi, by zidentyfikować szpiegów przeciwnika. Już Leon VI podkreślał, że, co do zasady, stosować należy jedną z dwóch strategii przeciwdziałania. Pierwsza polegała na skoordynowanej zbiórce żołnierzy w ich namiotach. W tej sytuacji podejrzanym stawał się każdy, kto znajdował się poza nimi⁹⁶. Drugi sposób polegał na zażądaniu aktualnego hasła⁹⁷. Także autor *O urządzeniu obozu* podkreślał, że w przeciwdziałaniu wywiadowi wroga kluczową sprawą jest, by wojownicy z poszczególnych jednostek trzymali się swoich oddziałów i nie mieszały się z innymi formacjami⁹⁸. Dowództwo bizantyńskie mogło również rozkazać rozwiesić dzwoneczki oraz inne pułapki wokół obozu, by skradający się agenci wroga wywoływali w ten sposób alarm straży bizantyńskich⁹⁹.

Co ciekawe, zdarzały się sytuacje, gdy Bizantyńczycy zdawali sobie sprawę z obecności szpiegów w swoim otoczeniu i zamiast próbować ich schwycić woleli nimi manipulować. Jak podkreśla Konstantyn Porfirogeneta, kiedy cesarz zamierza wyprawić się zbrojnie przeciwko jakiemuś ludowi, powinien mówić wiele o swoich potencjalnych zamiarach wobec wielu osób, ale o prawdziwym celu kampanii powinien poinformować tylko zaufanych współpracowników. Podobne zabiegi doradzano wodzom w czasie kampanii wojennej, gdy chciano wprowadzić wrogich dowódców w błąd. W sytuacji, gdy armia bizantyńska była liczebnie słabsza od przeciwnika, Leon VI doradzał, by część armii nocowała poza obozem, aby dla obserwatorów sprawiać wrażenie liczniejszej niż w rzeczywistości. Także autor traktatu *O urządzeniu obozu* potwierdza, że jednym ze stosowanych zabiegów bizantyńskich było korzystanie z większej liczby namiotów niż potrzeba, choć jednocześnie odradzał wspomniany zabieg, zapewne ze względu na obciążenie operującej armii¹⁰⁰. Wszystkie te opisane podstępny łączyła jednak jedna motywacja, tj. chęć wywarcia na wrogiej armii pożądanego efektu.

Podsumowując, należy zauważyć, że w odniesieniu do problemów dezercji, zdrady i szpiegostwa, autorzy traktatów wojskowych sformułowali wytyczne, które uwzględniały praktykę wojenną oraz ludzkie ograniczenia. Wspomniane zalecenia były przede wszystkim pragmatyczne, bowiem miały pomóc wodzom

⁹⁶ Z drugiej strony jest jasne, że żołnierze mieszkający ze sobą na co dzień bez trudu rozpoznawali nieznanego, nadprogramowego lokatora w swoim namiocie. Cf. L e o n, *Taktyka*, XVII, 89, s. 430; E. M c G e e r, *Sowing...*, s. 183; К. М а р и н о в, *Разузнавачи...*, s. 366.

⁹⁷ L e o n, *Taktyka*, XVII, 90, s. 430; К. М а р и н о в, *Разузнавачи...*, s. 366.

⁹⁸ *O urządzeniu obozu*, II, s. 262.

⁹⁹ *O urządzeniu obozu*, l. cit.

¹⁰⁰ *O urządzeniu obozu*, XVII, s. 290.

sprawnie kierować armią oraz uchronić się przed zagrożeniem ze strony wroga. Bizantyńczycy starali się, o ile było to możliwe, nie generować zbędnego napięcia wśród żołnierzy, stąd, na przykład, zezwolenie na dołączenie do maszerującej armii maruderom, którzy zbyt późno wrócili z przepustki.

Autorzy traktatów starali się chwytać różnych sposobów by uchronić cesarską armię przed dezercją. Kluczowym zaleceniem było skupienie się zarówno na podtrzymaniu dyscypliny, przejawiającej się w karaniu, jak i w budowaniu wysokiego morale, np. poprzez nagradzanie najdzielniejszych wojowników. W stosowaniu wspomnianych zasad Bizantyńczycy byli jednak elastyczni, bowiem, co do zasady, nie karano surowo żołnierzy, gdy armia była już zmobilizowana lub niebawem miała stoczyć decydującą bitwę. Warto podkreślić, że w czasie samej walki od żołnierzy nie oczekiwano brawury, nadmiernej odwagi ani inicjatywy, lecz zdyscyplinowanego wykonania rozkazów w granicach swoich możliwości. Surowo odnoszono się jednak do uciekinierów z pola walki, jak również do żołnierzy, którzy z lenistwa lub nawet zmęczenia porzucali swoje wyposażenie. Nie bez podstaw uznawano bowiem, że wspomniany proceder obniża wartość bojową armii bizantyńskiej, sprzyjając nieprzyjaciółom cesarstwa.

O ile polityka wobec zdrajców była jednoznaczna w przypadku własnych żołnierzy, to w odniesieniu do wojowników wrogiej armii była zjawiskiem złożonym. Z jednej strony autorzy traktatów podkreślali, że zdrajców przeciwnika należy zawsze przyjmować i traktować dobrze. Z drugiej jednak podkreślano, iż wspomnianym jednostkom nie można wierzyć bezgranicznie i w pewnych sytuacjach należy polegać raczej na jeńcach wojennych. Co więcej w sytuacji, gdy udzielane informacje miały stać się podstawą ważnej decyzji, np. o podjęciu rozstrzygającej bitwy, dopuszczano możliwość jednoczesnego zastraszenia i obietnicy sowitego wynagrodzenia w przypadku, gdy dane działanie się powiedzie. Autorzy traktatów zgodnie również podkreślali, że obietnic złożonych zdrajcom należy zawsze dotrzymywać.

Podobne stanowisko jak w przypadku zdrady Bizantyńczycy reprezentowali wobec zjawiska szpiegostwa. Niepożądane w przypadku własnej armii było jednocześnie ważnym narzędziem w prowadzeniu walki z wrogiem. Cesarstwo miało wypracowane efektywne zalecenia w odniesieniu do przygotowania własnych agentów do pracy wywiadowczej. Dla Bizantyńczyków było jasne, jakie warunki musi spełnić kandydat oraz jak ma postępować, by uniknąć dekonspiracji. Co ciekawe, autorzy traktatów zalecali korzystać również ze szpiegowskich usług innych grup niż zawodowi agenci, posilkując się pomocą kupców, a nawet jeńców wojennych. W odniesieniu do zjawiska wrogiego szpiegostwa w szeregach armii cesarskiej Bizantyńczycy uzależniali swoje postępowanie od tego, co będzie bardziej korzystne z punktu widzenia interesów cesarstwa. Wypracowano, zatem

zarówno skuteczne metody zdemaskowania szpiegów, jak i manipulacji nimi, by nieświadomie pracowali na rzecz Bizancjum. Podsumowując, autorzy bizantyńscy wypracowali oryginalne zalecenia, ułatwiające dowództwu skuteczne prowadzenie kampanii wojennej, nawet w sytuacji wystąpienia niekorzystnych zjawisk dezercji, zdrady oraz szpiegostwa. Jak pokazała historia, zwykle, gdy wodzowie cesarstwa przestrzegali wspomnianych zaleceń odnosili sukcesy, a w sytuacji porażki byli w stanie ograniczyć straty.

